

# "CZARODZIEJE HONORATKI"

Film o kawiarence, która w czasach PRL-u była łódzkim, nieformalnym centrum kultury, sztuki i filmu. Przy ul. Moniuszki 2, przez lata spotykali się aktorzy, reżyserzy, pisarze i malarze. Rozmawiamy z Leopoldem René Nowakiem, reżyserem filmu.

**- Co sprawiło, że to właśnie o „Honoratce”, a nie o innym łódzkim miejscu, postanowił pan nakręcić film?**

- „Honoratka” była niezwykle ważnym miejscem dla sztuki, zwłaszcza filmowej. Nie tylko dla Łodzi, ale w skali całego kraju. Nakręciłem fabularny paradokument, który opowiada nie tylko o kawiarni, ale pokazuje pewną epokę. Zależało mi na tym, aby pokazać „Honoratkę” nie tylko poprzez zdjęcia, kroniki czy fragmenty filmów, ale przede wszystkim poprzez ludzi, którzy do niej przychodzili. Chciałem przybliżyć widzom filmową Łódź tamtych czasów, pokazać, jaką rolę odegrała w tworzeniu wielkich karier. Uświadomiłem sobie, że Łódź była lotniskowcem, z którego wystartowali w świat młodzi zdolni, teraz już znani, robiący kariery nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Wspomnienie tych wszystkich, którym na pewno „Honoratka” zapadła głęboko w pamięć i do dziś mają ją w sercu.

**- Nietrudno się domyślić, że i pan bywał w „Honoratce”. Pamięta pan swoją pierwszą tam wizytę?**

- Do „Honoratki”, na sernik, zaprowadzili mnie Leonard Buczkowski i Ludwik Starski. Był rok 1950, miałem wtedy 14 lat i debiutowałem w filmie „Pierwszy Start”. Obraz kręcony był w Łódzkiej Wytwórni Filmowej, a ja grałem pierwszą główną rolę w swoim życiu. Od tamtej pory bardzo często pojawiałem się w „Honoratce”. Dla większości jej bywalców była przystankiem, miejscem spotkań w czasie studiów, przerwą na kawę, po której wracali do swoich domów w Krakowie, Warszawie czy na Śląsku. Natomiast ja bywałem w niej ciągle. Dzięki temu mogłem przyglądać się wszystkim jej gościom i smakować niezwyklej atmosfery. Trzeba pamiętać, że Polska po wojnie nie była piękna; wszystko było zniszczone, szare i brzydkie. I nagle, w takich okolicznościach, w pobliżu ulicy Piotrkowskiej powstaje „Honoratka”. Było to niewielkie, ciasne pomieszczenie. Ale mówiąc o „Honoratce” nie powinno się skupiać na samym lokalu, a przede wszystkim na ludziach, bo to właśnie im kawiarnia najwięcej zawdzięcza – nie tylko swoją popularność, ale i klimat, jaki się tam wytworzył.

**- Kim byli bywalcy „Honoratki”?**

- W kawiarni bywało całe środowisko polskich filmowców. Łódź tamtego okresu nazywana była stolicą polskiej kinematografii. Głównymi gośćmi byli studenci i wykładowcy łódzkiej „Filmówki”. Ale nie tylko, bo zaglądali też literaci, naukowcy, lekarze, dziennikarze, palestra – niemal cała łódzka inteligencja. Przychodzili młodzi i starzy, żeby porozmawiać o kulturze. Dla młodych, zdolnych studentów szkoły filmowej bywanie w „Honoratce” było swego rodzaju uzupełnieniem kindersztuby. Często gościem był Roman Polański ze swoją paczką znajomych. W kawiarence bywały również osoby, które później związane były z polityką, chociażby Andrzej Kern - późniejszy wicemarszałek Sejmu czy Jadwiga Kaczyńska z synami, którzy grali główne role w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Doskonale pamiętam, jak przyprowadzałem do „Honoratki” wytworną panią z dwoma synkami, z których jeden został później prezydentem, a drugi premierem.

**- Jak pan myśli, czy łodzianie pamiętają o „Honoratce”?**

- Część mieszkańców wie, że istniała przed laty taka kawiarnia. Niestety, tylko nieliczni pamiętają, że mieściła się na ulicy Moniuszki. Gdy w czasie pracy nad filmem pytałem o „Honoratkę” łodzian, twierdzili, że mieściła się na Traugutta, na Hotelowej albo na 6 Sierpnia. Są przekonani, że pito tam alkohol, a portier selekcjonował klientów. Oczywiście to nieprawda. Nie było ani portiera, ani

alkoholu. Na coś mocniejszego trzeba było iść do kawiarni hotelowej bądź do restauracji „Halka”. W „Honoratce” pito jedynie kawę, herbatę i napój żurawinowy. W lokalu było od 9 do 14 stolików, lada, za którą brylowała właścicielka i stary, zabytkowy zegar. To był tak mały lokal, że nawet toalety nie posiadał. Okazuje się, że tych, co pamiętają prawdziwą „Honoratkę”, można policzyć na palcach jednej reki.

#### **- Trochę spartańskie warunki jak na kawiarnię...**

- Mimo że lokal nie był za wygodny, niemal każdy, kto przyjeżdżał do Łodzi, od razu kierował się na ulicę Moniuszki. W „Honoratce” wypadało bywać, ale co ważne – także warto. Nie zawsze czekał wolny stolik, ale należało chociaż na chwilę się pokazać. Takie regularne zaglądnienie czasem się opłacało – dzięki niemu i dodatkowej odrobinie szczęścia można było zyskać przychyłność Pani Stefanii (właścicielki kawiarni), co ostatecznie przekładało się na zaproszenie na filiżankę kawy. To było duże wyróżnienie, gdyż nie każdy mógł ot tak, prosto z ulicy, zostać bywalcem „Honoratki”. Najlepszą przepustką było przyjście w gronie znajomych, już „umocowanych” w kawiarnianym środowisku. Oczywiście obowiązkowe było orientowanie się w tym, co w kulturze, sztuce i literaturze piszczy.

#### **- Kawiarenkę prowadziła pani Stefania. Jaką była kobietą?**

- Pani Stefania była dystyngowaną damą. Zawsze dobrze ubrana i uczesana, dbała o każdy element wystroju „Honoratki”. Starła się stworzyć klimat paryskiej czy wiedeńskiej kawiarenki, mimo naprawdę niesprzyjających warunków lokalowych. Co ważne – w „Honoratce” nietaktem było używanie brzydkiego słownictwa. Kawę zawsze podawały piękne kobiety, przeważnie studentki Akademii Sztuk Pięknych i Akademii Muzycznej. Właścicielce zależało, aby były to dziewczęta na poziomie, kulturalne, obyte w towarzystwie.

#### **- O czym rozmawiano w „Honoratce”?**

- Przede wszystkim o filmie. Ale też o literaturze, sztuce i polityce. Jednak to X muza królowała w „Honoratce”. Nic bowiem nie rozślawiło Polski na świecie tak jak film. Trudno zliczyć obrazy, które narodziły się z kawiarnianych rozmów. Omawiano tam scenariusze, nowe projekty, ustalano aktorskie obsady. Oczywiście rozmawiano i o mniej ważnych sprawach. To w „Honoratce” ustalano szczegóły uroczystości ślubnej Romana Polańskiego z Basią Kwiatkowską.

#### **- Właścicielem budynku, gdzie mieściła się „Honoratka”, jest jeden z banków. Czy jest szansa, aby przywrócić w tym miejscu kawiarnię?**

- Chciałem, aby właściciel budynku przekazał miastu za symboliczną kwotę ten lokal. By na nowo stworzono tam kawiarnię nastawioną na kulturę i sztukę. Niestety, zarówno ten pomysł, jak i plan nakręcenia filmu o „Honoratce” nie spotkał się z zainteresowaniem obecnie rządzących w mieście. Na razie doprowadziłem jedynie do tego, że na budynku będzie zamontowana tablica pamiątkowa. Wykona ją światowej sławy rzeźbiarz Marian Konieczny.

#### **- Czy obecnie jest gdzieś w Polsce lokal podobny do „Honoratki”?**

- Nie było, nie ma i nie będzie. W Polsce nie ma już takiego klimatu, takich ludzi jak wtedy. A przede wszystkim nie ma życzliwości. Wszystko jest interesowne, komercyjne, nie ma bezinteresowności, chęci pomocy, wsparcia.

#### **- Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał Marcin Milczarek**

**Leopold Rene Nowak ( w 1934 w Kolonii)** - aktor, scenarzysta, reżyser filmowym i teatralny. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego Wydziału Filozoficzno-Historycznego, gdzie w latach 1954-1960 studiował historię sztuki i psychologię.

Jako aktor występował w latach 1947-1957 w Teatrze Starym, Teatrze Młodego Widza, Cricot 2,

*Groteska.*

*Był współpracownikiem Polskiego Radia w Krakowie, jako reżyser i scenarzysta pracował w Zespołach Filmowych Iluzjon, Kadr i Syrena, Telewizji Polskiej oraz w Wytwórni Filmów Fabularnych "Se-Ma-For". Zagrał w ok. 80 filmach fabularnych, między innymi w filmie "Stawka większa niż życie". Nagrał ok. 800 audycji radiowych.*

*Jest członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, Stowarzyszenia Autorów Polskich i Polskiej Akademii Filmowej.*

*Zdobywca wielu prestiżowych nagród na festiwalach filmowych, m.in. w Paryżu, Tel Awiwie, Nowym Jorku.*